

Do przełomu lat 80/90-tych na palcach jednej ręki chyba można byłoby wymienić medale na MŚ, czy Europy.



Polski tenis stołowy był kopciuszkiem Starego Kontynentu, a medal na ważnej imprezie był traktowany jak cud.

Fenomen Andrzeja Grubby i Leszka Kucharskiego został kompletnie niewykorzystany i zaprzepaszczony w powodzi walki o prywatne interesy.

Jedynym plusem tamtych czasów było zaangażowanie Jurka Grycana i tak zaczęły się sypać medale z ME juniorów.

Z uznaniem trzeba stwierdzić, że trwa to do dziś.

Jednak, co dalej?

Nie ma absolutnej koncepcji jak zagospodarować utalentowanego zawodnika po skończeniu przez niego wieku juniora.

Zawodnicy szybko gonią za byle pieniędzem i przechodzą do nieprzygotowanych z reguły do dalszego szkolenia klubów.

Może tu zainwestować pieniądze?

W kluby, w dobrych, młodych, głodnych sukcesów młodych szkoleniowców szkolących w klubach?

Lucek Błaszczuk i spółka mieli po skończeniu wieku juniora zapisane w kontraktach ze związkiem, że muszą jeszcze parę lat zostać w kraju i wspólnie trenować.

Dlaczego to zarzucono skoro przyniosło tak dobre efekty?

Głupota, czy niekompetencja?

Sukcesem takich czasów było powstanie gdańskiego ośrodka?

Z perspektywy czasów powiem: nie wiem.

Otóż na pewno przypadkiem naprzeciwko przycupnęła jedna z firm dystrybucyjnych sprzętu, której współzałożycielem i współwłaścicielem był jeden z prezesów.

Czyż to nie przypadek, że - jak pamiętam parę miesięcy później - powstała inna firma dystrybucyjna z przedrostkiem **A** przed nazwą swego gdańskiego konkurenta?

Jej właścicielem był do niedawna dzisiejszy prezes.

**To na osi tego konfliktu przy udziale innych firm stracono już przeszło 24 lata.**

Na marginesie chciałbym dodać, że szanuję ówczesną decyzję jednego z ówczesnych wiceprezesów, który jak 3 najważniejszy właściciel jednej z firm dystrybucyjnych zrezygnował z piastowania kierowniczych funkcji związku.

Odsunął się i zajął się biznesem.

Czy to nie przypadek, że jeden z byłych prezesów za jeden ze swoich największych sukcesów uznał fakt pogodzenia interesów właścicieli firm dystrybucyjnych?

Śmiać się, czy płakać nad takimi dokonaniem.

Jeszcze w uszach brzmiały mi słowa jednego z głównych dzisiejszych zarządzających sprzed roku, gdy mówił jak to jedno małe logo jednego z byłych prezesów-właścicieli omyłkowo umieszczone na plakacie ważnej imprezy kosztem innego byłego prezesa-właściciela wywołało pingpongowe trzęsienie ziemi.

### **W powodzi walki o wpływy i interesy zapomniano o trenerze i zawodniku.**

To m.in dlatego polski instruktor jest niedoceniany, słabo opłacany, często niedouczony, nieprzygotowany do zawodu, tolerujący oszukiwanie (np. nagminne tuningowanie) itd.

Nasi najlepsi trenerzy (czy najlepsi?) piastujący od lat stanowiska trenerów kadry nie uczestniczą praktycznie w żadnych zagranicznych seminariach, czy stażach.

Kto kontroluje poczynania trenerów kadry od strony merytorycznej?

Z kim ustalane są główne kierunki szkolenia i jak się to ma do współczesnych wymogów?

Jak długo można się uczyć od tych samych kolegów szkolących właściwie tak samo?

Efektom tego są coraz słabsze wyniki naszych najlepszych zawodników i to na tle chyba największego kryzysu europejskiego powojennego.

**Gdy się nie zrozumie, że tandem trener – zawodnik jest najważniejszym ogniwem w całym systemie szkolenia to możemy tylko liczyć na cud.**

Jednak kolejne ekipy rządzące polskim tenisem stołowym udowadniają, że nie trener-zawodnik są najważniejsi tylko oni sami!

Ps

I ja również słyszę od lat o planach napisania książki branżowej wybrzeżowych trenerów.

## Historyczny Pech, cz.2

Written by Zbyszek

Sunday, 01 December 2013 17:16

---

Apel: napiszcie ją i jak najszybciej wydajcie. To będzie coś!

Z.S

[Historyczny pech, cz. 2](#)